Nr. 213. Kraków, środa 6 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmana; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 134/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 208 czasopisma „Naprzód“ z dnia 1 sierpnia 1902 artykuł względnie ustępy artykułu pod tytułem: „Z pola walki“ od „Żandarmi wpadają“ do „aresztów śledczych“ i od „Żandarmi z którymi“ do „w obec świadków“ zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach tego artykułu autor przez niezgodne przedstawienie pobudza czytelników do **nienawiści i pogardy przeciw ck. żandarmeryi galicyjskiej** z powodu jej urzędowej działalności w obecnym strejku polnym.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 3 sierpnia lipca 1902. Wawrausch.

Pr. III. 135/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 208 czasopisma „Naprzód“ nakład drugi z dnia 1 sierpnia 1902 cały artykuł pod tytułem: „W przeciągu dwóch dni“ zawiera znamiona występku z §§ 300, 491 uk. i art. V ust. z 17 grudnia 1862 N. 8 Dpp ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w wspomnianym artykule **wyszydzona jest działalność urzędowa obecnego kierownika ck. prokuratoryi państwa w Krakowie,** a to z powodu zarządzonych konfiskat „Naprzodu“.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 3 sierpnia 1902. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 5 sierpnia.

Polityczny moment strejków rolnych.

Ruch strejkowy robotników rolnych zatrząsł posadami, na których opiera się potęga polityczna szlachty galicyjskiej. Wszechwładni panowie Galicyi drżą ze strachu, organizują deputacye i wyprawy do Wiednia, poruszają wszystkie sprężyny, jawne i tajne, ażeby cały aparat policyjno-sądowy skierować przeciw chłopom, którzy strejkują. Oni mają na swoje usługi wszystko — a biedni chłopi stoją sami, zastraszeni, bezbronni, zrozpaczeni. Reprezentacyi politycznej w sejmie i w parlamencie nie posiadają tak dobrze jak żadnej; posłowie, wybrani z kuryi wiejskiej, są przeważnie obszarnikami, którzy zamawiają sobie wojsko przeciw własnym swoim wyborcom... Proletaryat wiejski nie posiada żadnych praw politycznych. A jeżeli je nawet posiada w bardzo ograniczonych rozmiarach — oszustwa i gwałty wyborcze czynią prawo głosowania wprost bezwartościowem. Coraz bardziej utrwala się wśród stronnictw opozycyjnych przekonanie, że przy obecnej ustawie wyborczej i złączonych z nią ściśle nadużyciach wyborczych nie ma polityczna i zorganizowana walka wyborcza prawie żadnych szans powodzenia.

Ten brak praw politycznych, zamknięcie wszystkich wentylów walki politycznej jest bezpośrednim powodem, że walka klasowa w naszym kraju posiada charakter ostry. Z jednej strony nadmiar przywilejów, z drugiej brak najprymitywniejszych praw, — te dwa momenty, streszczające krótko stosunki galicyjskie, sprawiają, że przy konfliktach społecznych brak tego czynnika, który walkę ekonomiczną reguluje, wyrównuje i przygotowuje jej teren, daje jednej i drugiej stronie równą broń do ręki. Chłop i robotnik, nie mając swych reprezentantów w sejmie, nie mogąc poprawić swego opłakanego położenia w drodze ustawodawstwa socyalno-politycznego, musi z natury rzeczy uciekać się do aktu samoobrony — do strejków. Nie ulega wątpliwości, że gdyby ludność pracująca miała prawa polityczne, straciłyby walki społeczne na ostrości, nabrałyby charakteru nowoczesnego, jak to widzimy w zachodniej Europie.

Obecne strejki uczą nas, że tylko rozległa demokratyzacya Galicyi może ochronić kraj nasz od katastrofy, w którą chcą go wpędzić pewne żywioły. Demokratyzacyi tej nie można pomyśleć bez zgody demokracyi polskiej i ruskiej. Walki narodowościowe utrwalają, jak wszędzie, tak i u nas, panowanie szlachty feudalnej. Gdyby mieszczaństwo polskie i ruskie zaprzestało waśni narodowościowych, gdyby rozpoczęło wspólną walkę przeciw wszechwładnym magnatom, którzy swoje interesy kastowe przedstawiają jako sprawę narodową — wówczas wybiłaby ostatnia godzina świetności szlacheckiej!

Zupełne równouprawnienie obu narodów, zamieszkujących Galicyę, w połączeniu z demokratyzacyą instytucyj publicznych — oto cel, który urzeczywistnić będzie można tylko przez złamanie przewagi szlachty galicyjskiej. Kraj cały odetchnąłby, pozbywszy się ciężkiej zmory!

Miejska Kasa chorych we Lwowie.

W niedzielę 3 b. m. odbyło się w lwowskiej sali ratuszowej roczne walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów robotników Miejskiej Kasy chorych we Lwowie.

Zarząd przedłożył walnemu zgromadzeniu obszerne sprawozdanie drukowane, z którego podamy tu najważniejsze fakta i daty:

Na propozycyę zarządu Kasy, namiestnictwo uregulowało stopę ubezpieczenia tak, że pracodawcy nie będą mogli odtąd podawać niższych zarobków robotników, niż rzeczywiste; skutkiem tego uniknie Kasa na przyszłość niedoborów.

Zarząd uchwalił wprowadzić nowe książeczki legitymacyjne dla wszystkich członków Kasy; przy tej sposobności na żądanie, wypowiedziane przez członków narodowości ruskiej, postanowił Zarząd książeczki te wydrukować w dwu językach, tj. polskim i ruskim. Uchwałę tę zawiesił fungujący jako komisarz rządowy dla Kasy chorych m. Lwowa, radca magistratu dr Fiszer, a magistrat zarządzenie to zatwierdził, motywując tem, że językiem urzędowym dla Kasy chorych m. Lwowa jest język polski, i że Kasa nie powinna wydawać pieniędzy na wydatek, jakiby wprowadzenie dwujęzykowego urzędowania za sobą pociągnąć musiało. Od orzeczenia tego wniósł zarząd Kasy chorych odwołanie do c. k. namiestnictwa, pragnąc w drodze instancyi wywołać prawomocne zasadnicze orzeczenie.

Lwowska kasa chorych drukarzy, licząca przeszło 300 członków, rozwiązała się, a jej członkowie wpisali się do Miejskiej Kasy chorych, nadto stowarzyszenia przemysłowe introligatorów i blacharzy rozwiązały swe kasy chorych dla uczniów i wpisały ich do Miejskiej Kasy.

W sprawie zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia na starość, stałą niezdolność do pracy, jak również zaopatrzenia dla wdów i sierót po robotnikach wniósł zarząd petycyę do rady państwa, a nadto wyłożył petycyę do podpisu w biurach Kasy.

Przeciętna ilość członków Kasy w r. 1901 wynosiła 11.268, Zameldowano w tymże roku 9755, wymeldowano 9677 członków.

Wypadków zachorowania było 19.906. Zasiłek pobierało 4943 chorych, a to za 73.114 dni, leczenie zaś szpitalne wynosiło 4312 dni, ogółem więc Kasa wypłaciła zasiłki za 77.426 dni.

Ogół świadczeń Kasy w r. 1901 wynosił 146.052 K 96 h (w 1900 r. 141.319 K 93 h).

Sprawozdanie wykazuje, jak Kasa cierpi na tem, że wielka ilość majstrów nie zgłasza swoich robotników. Liczba zachorowań jest niezmiernie wielka, co odbija się dotkliwie na finansach Kasy.

Zgromadzenie zagaił prezes tow. Besen. Zaznaczył, że rok ubiegły wykazuje stały wzrost zgłoszeń, co naturalnie pociąga za sobą wzrost pretensyj. Wzrost ten cięży tem bardziej na Kasie, że wielka liczba pracodawców uchyla się od zgłoszenia pracujących, a niemniej wielka liczba pracodawców zalega z wkładkami. Przy ściąganiu wkładek zarząd napotyka na obojętność, a nawet na niedbalstwo władz.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu zabrał głos tow. dr Diamand: Kto przeczytał uważnie sprawozdanie, musi przyznać, że Kasa źle stoi. Kasy odebrały od kraju i miast cały szereg ciężarów, nie dostając w zamian za to niczego. Szpitale krajowe ciągle się upominają o koszta leczenia, które przedtem ponosiły kraj i miasta, a doszło do tego *curiosum*, że szpital upomina się od Kasy o koszta leczenia za pomocnika kataryniarza, a magistrat przyznał mu słuszność, uznając kataryniarstwo za przemysł. Jeżeli chodzi o robienie Kasie kosztów, to władze mają bardzo szerokie pojęcia o jej obowiązkach, jeżeli zaś idzie o przysporzenie dochodów przez obowiązkowe ubezpieczenie, granice te są bardzo ciasne. Kilkadziesiąt tysięcy koron długów zalega, a niedołęstwo władzy jest główną przyczyną, że tysiące giną, bo dłużnicy albo poumierali, albo są niewypłacalni. Należy władzę zmusić do zaprowadzenia porządku. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Kasa musi dojść do bankructwa. Członkowie Kasy coraz bardziej dochodzą do świadomości, jakie mają prawa do Kasy, a poza tem szukają w niej pomocy na wszelkie dolegliwości. Na 11.000 członków było 19.000 chorych, czyli, że prawie każdy dwa razy chorował, a ponieważ nie każdy choruje, wynika z tego, że Kasa ma pewną stałą klientelę. I tu właśnie lekarze powinni rozsegrować chorych, którzy mają rzeczywiście pretensyę do Kasy chorych, od tych, którzy pretensyj tych nie mają. Jako dowód, że niektórzy „chorzy“ są tylko wyzyskiwaczami Kasy — wskazuje to, że się zdarzają fakta, że „chory“ każe sobie medycynę zamienić na perfumy lub mydełko i że jakiś symulant chciał w aptece sprzedać 10 flaszek sywily, lekarstwa drogiego.

Lekarze nie powinni się kierować uczuciem, lecz powinni postępować ostro i sta-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

25)

A ona... ona gotowa paść ofiarą — Szmucyana. To dziecko z rozegzaltowaną fantazyą, stanąwszy wobec potężnego redaktora, mającego wpływ także na teatr, gotowe dostać zawrotu głowy i wtenczas przechyli się... może i padnie... padnie padnie... Psiakrew sobacza!

Miał ochotę stłuc naczynia, ścisnął widelec tak mocno, że ręka zabolała. Zaraz potem uśmiechnął się przyjaźnie ku wchodzącym na objad znajomym; kilka słów obojętnych otrzeźwiło go.

...Cóż to jest? Czybym się w tej dziewczynie kochał?

Wypił szklankę wody, roześmiał się z jakiegoś dowcipu, wypowiedzianego przy stole i snuł dalej swe myśli:

...Szmutz jest silny, bestya, a teraz znowu będzie miał pieniądze. Pewnie niemało, inaczej nie byłoby takich ceregieli ze skryptem. Ale ja się chyba z nim mierzyć mogę. Mam chyba więcej warunków do podobania się młodej dziewczynie, niż ten rzeźnik rzechoczący. Mam figurę, głos przyjemny, dowcip. Przytem posiadam tę niesłychaną... niesłychaną wyższość, że nie jestem żonaty...

Wpadłszy na ten tor, wpadł zarazem w dobry humor; myśl zaczęła żywiej krążyć, żywiej i dalej, dalej i wyżej — ujrzała przed sobą nowe horyzonty. Co to mu wczoraj Szmuc powiedział: pieniądze mu pożycza baba jakaś... znajoma ojca... stara panna...

...Panna! Stara panna!

Poważny mecenas miał ochotę roześmiać się na głos, podskoczyć. Z radości rzucił chłopakowi całą szóstkę i co tchu pospieszył do domu. Miał już ideę.

Gdy w trzy godziny Szmucyan, spóźniwszy się, przyszedł do biura swego przyjaciela, miał przed sobą widok, jakiego się nie spodziewał.

W gabinecie, przylegającym do kancelaryi, wąskim, długim, obwieszonym dywanami, obrazami, bronzami, oświetlonym dyskretnie, siedziała na małej, pluszowej sofce Żolińska, obok niej na karle Wielicki. Wyglądali dziwnie. Stara panna była zmieniona do niepoznania. Na twarzy jej o wystających kościach policzkowych i śpiczastej brodzie, na twarzy tej, wychudłej, pokrytej pod oczyma, w kątach ust, na czole siatkami zmarszczek, ściągniętej zazwyczaj wyrazem troski i zgnębienia, był rozlany uśmiech błogości niezmiernej i ożywienia; oczy jej, wylęknione zazwyczaj, to mętne lub przygasłe, zrezygnowane, teraz świeciły gorączkowym blaskiem; suchą, szarą zwykle skórę policzków pokrywał rumieniec. Rozbawiona, pałająca ta twarz tak mało harmonizowała ze zrudziałą, zaniedbaną toaletą, z obrazem tym smutku, nieśmiałości, bezustannego zakłopotania, jaki Żolińska przedstawiała wczoraj, że Szmucyan stanął zdumiony, skamieniały, bez słowa na ustach. Stanął we drzwiach, rozchyliwszy portyery jako przyjaciel, bez meldowania się i miał jeszcze czas widzieć, jak Wielicki dłoń starej panny w swojej trzymał dłoni.

— Dobry wieczór! — zawołał swym rechoczącym głosem. — Dobry wieczór państwu!

Ostatniemu słowu nadał wyraz wesołej ironii. Niepotrzebnie, bo i bez tego panna Żolińska, jakby jedna z jej uczenic, schwycona na gorącym uczynku popełnienia jakiejś zbrodni szkolnej, stała wyprostowana ze spuszczoną głową, z opuszczonemi bezwładnie rękami — posąg zmieszania i złego sumienia. Z ust jej, przed chwilą rozchylonych wesoło, z trudem przecisnęło się:

— Dobry wieczór.

— Jak się masz, stary! — odrzekł Wielicki wesoło, wyciągając rękę. — Proszę cię, pozwól.

Władca „Opinii narodowej“ wszedł ostrożnie, jakby przeczuwając jakąś zasadzkę.

— Przepraszam... spóźniłem się nieco...

— Nie szkodzi, nie szkodzi, przyjacielu. My tu z panną Henryką...

..Z panną Henryką? — zakarbował sobie w pamięci Szmucyan.

— Staraliśmy się zabić nudy czekania.

— To dobrze — Szmucyan, instynktem wiedziony, uderzył odrazu w ton czuły. — Dziękuję ci, żeś się panią zajął. Byłem niespokojny...

— Ależ mój drogi — Wielicki się oburzył. — Za co *ty* mnie dziękujesz? Panna Henryka jest moją dobrą znajomą...

— Doprawdy? nie wiedziałem o tem...

— Ależ oczywiście! oczywiście! U rodziców twoich widywaliśmy się nieraz... raz nawet, przypominam sobie, tańczyliśmy na jakimś balu...

— Kiedy-bo — Żolińska zażenowana kręciła głową — doprawdy... ja przecie nie tańczę... Raz tylko w życiu dałam się namówić...

— Więc widocznie było to tym razem... Potem na majówce spotkaliśmy się... Byłem w lesie... przypadkiem... pani bawiła tam z dziećmi...

— Boże mój! — z ust panny wyrwało się westchnienie. — Jaką pan ma wyborną pamięć!

— Co też pani mówi... jabym miał zapomnieć? Tak przyjemne... tak rzadko przyjemne chwile! Przeciwnie, dziękuję ci, stary druhu, żeś mi dał sposobność odświeżenia tak miłej znajomości...

Zwrócił się do Żolińskiej, która ciągle nie wiedziała, co z sobą robić, i raz poraz kłaniała się, to z dawną bojaźliwością, zabarwioną pensyonarską żenadą, skubała końce rękawiczek. Zwrócił się do niej wysoki, gibki w ruchach, pachnący, błyskając zielonemi oczkami, pokręcając wąsik, całą tą elegancyą i pięknością trzeciorzędnego szykowca, która zupełnie jednak wystarczała, aby starą pannę zmieszać, oszołomić, hypnotyzować.

— Więc w niedzielę po południu pani pozwoli... Bardzo mi będzie przyjemnie odnowić znajomość z szanowną matką pani... bardzo!

Szmucyana ogarniało uczucie coraz mniej przyjemne, zaczęło się przemieniać w błyski jakiejś bolesnej wizyi. Jeszcze bez świadomości sytuacyi wykonał jednak natychmiast krok, zaszczyt przynoszący zdolnościom strategicznym.

— Jakto, matka pani bawi tutaj?

— Tak... naturalnie... gdzieżbym się z mamą rozstała. Mieszkamy razem... z kuzynką. Zdaje mi się, że wspominałam panu redaktorowi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowczo. Obowiązek udzielania kąpieli — rzeczy bardzo potrzebnej — cięży na gminie, która już dawno powinna była zaprowadzić bezpłatne kąpiele ludowe. Ma jednak nadzieję, że skoro dyrektor Kasy obecnie zasiada w radzie miejskiej, on sprawę tę poruszy. Mówca dziwi się, że zarząd w obecnej chwili mógł przyjść z wnioskiem o powiększenie etatu lekarzy. Czy odpowiada to naszym środkom i czy w tak krytycznych warunkach można powiększyć wydatki? W ostatnich czasach można zauważyć tendencyę zniszczenia Kasy przez odciąganie od niej całych kategoryj członków. Zakłada się Kasy korporacyjne, o których pryncypałowie wiedzą, że nie będzie się u nich ściągać wkładek, bo robotnicy w zarządzie są od nich zależni.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Z sekretaryatu krajowej komisyi zawodowej. Doniesienie o objeździe sekretarza towarzysze niektórzy źle zrozumieli.

Wyliczałem miejscowości, z których jeszcze nic nie wpłynęło do komisyi zawodowej, a niektórym się zdawało, że tylko te miejscowości sekretarz ma zamiar odwiedzić.

Otóż celem uniknięcia dalszych nieporozumień donoszę, że jeżeli stowarzyszenia krajowe (centrale) złożą na koszta takiego objazdu potrzebną kwotę, to celem uregulowania organizacyi, celem zakładania nowych zawiązków organizacyi mam zamiar zwiedzić wszystkie miejscowości w Galicyi, Bukowinie i na Śląsku, gdzie tylko jakie organizacye z nami w związku będące istnieją, lub gdzie, czy to stowarzyszenie, czy to towarzysze założenia takiej organizacyi zażądają. Tam, gdzie jeszcze żadnej organizacyi niema, potrzebuję adresów ludzi, którzyby byli pomocni przy zakładaniu organizacyi i zwoływaniu zebrań.

Jeżeli jednak stowarzyszenia krajowe tych kosztów nie pokryją, objazd ten — mający na celu tylko podniesienie tych organizacyi i tylko dla ich dobra podjęty, a tańszy, gdy dla kilku naraz się odbędzie — nie przyjdzie do skutku, bo fundusze komisyi są w deficycie tak znacznym, że pokrycie tego deficytu znacznej ilości opłat by potrzebowało. Jak te opłaty wpływają, najlepszym dowodem to, że od poprzedniego upomnienia do dzisiaj nie wpłynął ani jeden halerz. *Karol Nacher*. Lwów, Krakowska, 6.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. W niedzielę 3 bm. odbyło się w Jarosławiu w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda" przy licznym udziale robotników zgromadzenie poufne, na którem tow. Burda referował o korzyściach organizacyi. Po dyskusyi, w której zabierało głos kilku towarzyszów, uchwalono usilnie agitować na rzecz organizacyi.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W czwartek 31 lipca odbyło się w lokalu stacyi płatniczej kolejarzy bardzo liczne zgromadzenie, na którem tow. dr. Józef Mantel mówił o klasowem stanowisku proletaryatu, a tow. Witold Reger o celach organizacyi kolejarzy i o ostatnich awansach. Po zgromadzeniu przystąpiło kilkunastu kolejarzy do stowarzyszenia.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W niedzielę 3 bm. odbyło się w Borysławiu w lokalu stowarzyszenia „Górnik" poufne zgromadzenie. Zagaił tow. Szminda, który przedłożył sprawozdanie deputacyi, która udawała się do inspektora Länderbanku w sprawie podziału składek na rzecz ofiar borysławskich, oraz w sprawie budowy domków robotniczych.

O strejkach rolnych mówił tow. Glückstein, przedstawiając zebranym nędzę chłopów galicyjskich, jedyną przyczynę ich strejku. Mówca zakończył wezwaniem do organizowania się. Wkońcu tow. Szminda wspomniał o niegodziwym postępku dyrektora Szumskiego, który nie pozwolił dwom robotnikom, okaleczałym w ostatniej katastrofie dłużej przebywać w szpitalu, mówiąc, iż chorzy starają się jak najdłużej pozostawać w szpitalu, gdyż „dostają tam dużo wina". Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

O lekarstwa w kasie chorych. Z Brodów donoszą nam: Jak starosta brodzki opiekuje się instytucyą robotniczą, świadczy dosadnie następujący fakt: Od kilku lat wydaje tutejsza powiatowa kasa chorych dla swoich członków, na polecenie lekarzy kasowych, wody mineralne i kąpiele siarczane. Według sprawozdania lekarzy kasowych, są kąpiele te niezbędnem lekarstwem dla przeważnej części tutejszych robotników, tj. szczeciniarzy i robotników włosieniowych, którzy przez cały dzień pracują stojąco w okropnym kurzu, w ciemnych, wilgotnych piwnicach, przez co narażeni są nie tylko na choroby organów oddechowych, lecz nabawiają się także reumatyzmu i newralgii.

Starosta brodzki Russocki, zamiast na podstawie § 27 u. p. zamknąć te niebezpieczne dla zdrowia robotników pracownie, chwycił się skuteczniejszego środka do zwalczania chorób. Oto zakazał kasie chorych wydawania wód mineralnych i kąpieli dla chorych członków. Kasa chorych naturalnie wniosła rekurs przeciw temu dziwnemu ukazowi; spodziewać się też należy, że namiestnictwo przychylnie załatwi ten rekurs.

Dla wyjaśnienia postępowania Russockiego, trzeba nadmienić, że przy odbytych w tym roku wyborach delegatów do powiatowej kasy chorych zwyciężyła lista robotnicza przeciw liście klerykalno-konserwatywnej, a od r. 1887, tj. od czasu objęcia zarządu kasy przez robotników, fundusze kasy stale się zwiększają, tak, iż zamknięcie rachunkowe za rok 1901 wykazało nadwyżkę dochodów około 5.000 K, mimo że świadczenia kasy w tym roku się podwoiły.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 sierpnia. 1806. Franciszek II. składa koronę cesarską. — 1870. Bitwa pod Worth. — 1898. Namiestnictwo zatwierdza zawieszenie stowarzyszeń robotniczych w Krakowie podczas stanu wyjątkowego. — 1901. Śmierć Hohenlohego.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Środa: Po raz pierwszy „Simpliciusz", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Czwartek: Po raz czwarty i ostatni „Weronika", operetka w 3 aktach Messagera.

Piątek: Po raz siódmy „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Sobota: Po raz pierwszy „Jaś i Małgosia", bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

Z dniem 17 sierpnia kończą się przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie.

„Słowo polskie" reklamuje c. k. namiestnika. Jakie nici łączą narodowych demokratów z c. k. namiestnikiem Galicyi, hr. Pinińskim, nie jest jeszcze wyjaśnionem; faktem jednak jest, że węzły przyjaźni zacieśniły się od czasu zajść ruskich na uniwersytecie lwowskim, a dosięgły swego szczytu, gdy prof. Głąbiński, przyjaciel osobisty hr. Pinińskiego, wystąpił jako kandydat „narodowo-rządowy". I dziś jeszcze spogląda „Słowo polskie" łaskawie w stronę pałacu z pod kawek i nie omija żadnej sposobności, aby otoczyć postać c. k. namiestnika wieńcem legend.

Sposobność taka nadarzyła się obecnie. Z powodu strejków rolnych ma być zaprowadzonym stan wyjątkowy i sądy doraźne: Za czyim wpływem? „Słowo polskie" komponuje następującą legendę: stan wyjątkowy chce wprowadzić dr Körber, ale opiera się temu hr. Piniński, który jest człowiekiem bardzo postępowym.

„Być może, iż hr. Piniński zostanie zmuszony — poprostu rozkazem — do wprowadzenia w życie któregoś z tych zarządzeń, dla nas jednak pozostanie niemal pewnem, że w takim razie nie będzie to jego duchowem dziełem".

Skąd ta pewność, panowie ze „Słowa polskiego"? Czy za nieszczęsnych rządów hr. Pinińskiego nie mieliśmy w Galicyi dość stanów wyjątkowych, sądów doraźnych, katów i przelewu krwi? Rozumie się, że obszarnicy wschodnio-galicyjscy żądają więcej, niż hr. Piniński dać może. Dla nas jednak jest faktem niemal pewnym, że hr. Piniński z głębi serca sympatyzuje z obszarnikami i gdyby to tylko od niego zależało, mielibyśmy już dawno stan wyjątkowy w Galicyi. Fakt, że „Słowo polskie" odważa się reklamować namiestnika galicyjskiego; świadczy tylko o niedojrzałości politycznej narodowych demokratów.

„Polski typ żołnierza". Słynne są nekrologi „Czasu", pisywane zazwyczaj przez Ludwika hr. Dębickiego lub Stanisława hr. Tarnowskiego. Ażeby dostać się pod pióro hrabiowskiego nekrologisty „Czasu", ażeby dostąpić tego zaszczytu, trzeba być conajmniej hrabią galicyjskim. Tępy hreczkosiej wyrasta tu na wielkiego syna ojczyzny, bohater jaskiń gry w Monaco i Ostendzie — na zasłużonego, acz niestety nieznanego szerszemu ogółowi przywódcę narodu, arystokratyczna awanturnica, która się przez całe życie szwendała po zagranicznych dworach i salonach, obnosząc swe wdzięki i używając życia, — na czcigodną matronę polską itd.

Ale kto wie, czy nie najwyższy rekord w tym kierunku osiągnął nekrolog zamieszczony w czwartkowym numerze „Czasu" (Nr. 174). Posłuchajcie, co tu „Czas" robi ze zwykłego oficera austryackiego, z człowieka, który obrał sobie zawód wojskowy, oczywiście nie dla żadnej „idei", lecz dla błyszczącego munduru i próżniaczego żywota, z bezmyślnego hulaki, znanego dobrze i z bliska jedynie różnym paniom z „śmietanki" tarnowskiej:

„Był to człowick pięknego charakteru i wyjątkowej dobroci. Polski typ żołnierza z powołania, z szlacheckiej i szlachetnej krwi, był ulubionym przez wszystkich, co go znali, rotmistrzem 2-go pułku ułanów w Tarnowie. Dusza i natura prosta i szczera, charakter prawy, i z jednej sztuki, jak jasna stal klingi pałasza, który od najwcześniejszej młodości z takiem zamiłowaniem przy boku nosił. Oficer dzielny i tęgi, w zawodzie swym rozmiłowany, choć czasem i z pewną słowiańską tęsknotą o tego zawodu cierniach wspominający, był on nie tak bardzo częstym u nas przykładem, jak należy konsekwentnie obowiązek i zawód swój pełnić, jak raz do wojska z zamiłowania wstąpiwszy, służyć w niem dalej trzeba z miłością obranego zawodu. Typ rosłego z nad brzegów Wisły żołnierza, o zdrowiu — zdawało się — nie do powalenia i sercu przytem niezwykle dobrem i tkliwem, a niezwykle też czułem na wszelkie draśnięcia, choć jeszcze czulszem na objawy sympatyi i uczuć przyjaznych. Nagle tymczasem, w ciągu kilku miesięcy nieubłagana, prawdziwie tym razem zabójcza choroba powaliła ten silny jak u dębu organizm, ktory mógł za wzór zdrowia fizycznego i moralnego uchodzić. Odważnie znów, jak na żołnierza przystało, pogodnie rozstawał się z żywotem, a przytem nadzwyczaj przykładnie i bogobojnie kilka razy w ciągu choroby pociechy duchowne przyjmował. Do końca życia myślał tylko o swoich przyjaciołach, o ukochanym pułku, o szabli, którą w młodzieńczych latach, żoną swoją na w pół żartem, nazywał. Przykład czysty i szlachetny, jak u nas młody człowiek w każdym zawodzie żyć dobrze może i powinien — jak wówczas, wtedy nawet, gdy go zabraknie, życie takie, choć zbyt krótkie, świecić innym za wzór winno i jak już przez to jedno także za wielką zasługę poczytanem być musi".

Gdyby nie było wyraźnie zaznaczone, że to był rotmistrz ułański z Tarnowa, możnaby myśleć, że ten „polski typ żołnierza" był rotmistrzem wojsk polskich z r. 1831, lub weteranem kampani z r. 1848. Ale nie, to był zwykły oficer austryacki, który nigdy prochu nie wąchał (chyba na strzelnicy lub na polowaniu), który skutkiem nadmiernych hulanek wpadł w suchoty galopujące...

To zero nazywało się Romer, a miało tytuł hrabiowski. To tłumaczy nam, dlaczego z tego zera pod piórem jakiegoś Podfilipskiego wyrósł w „Czasie" „typ żołnierza polskiego", dlaczego jego życie (któż nie zna zwykłego życia oficerskiego!) „świecić innym na wzór winno i za wielką zasługę poczytanem być musi".

Brawo Podfilipski! Bis!

Potrzeby wszechnicy jagiellońskiej. Z kół uniwersyteckich otrzymujemy następujące uwagi:

Dziwić się trzeba czelności, jaką rozporządza „Czas", drukując artykuł p. Maurycego Straszewskiego, p. t. „Potrzeby wszechnicy jagiellońskiej". Niemniej podziwiać wypada kunszt autora. Każdy bowiem uczciwy, czy też uczciwie piszący, ukułby z tego tematu dobrą broń na sługusów z Koła „polskiego", którzy tylko o siebie, a nie o kraj dbają. Pan Straszewski natomiast pisze bardzo dowcipnie: rząd dał nam już wiele, jeszcze więcej dać powinien, ale bardzo dużo dać nie może, bo przecież uniwersytet krakowski, to dla rządu tylko „prowincyonalny uniwersytet" (!?), a więc powinno samo społeczeństwo polskie łożyć na pokrycie potrzeb wszechnicy. Takie załatwienie sprawy jest bardzo wygodne, uwalnia bowiem lokajów rządowych od zarzutów słusznych — widać stąd, że „Czas" przewiduje burzę i zawczasu się zasłania. Na złodzieju czapka gore.

Zresztą potrzeby uniwersytetu są trafnie zaobserwowane, jakkolwiek bardzo wiele rzeczy pominięto. Zezwoli autor, że podkreślimy tu dwie ważne potrzeby, o których zapomniał: 1) niechaj niektórzy profesorowie uniwersytetu krakowskiego nie uważają katedry za pierwszy szczebel do karyery politycznej i 2) niech się wielce szanowny autor usunie jak najprędzej z katedry, a wtedy — jesteśmy pewni — będzie już znacznie lepiej.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej zostało zwołane na czwartek 7 b. m. o godzinie 5 wieczorem.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu przywiozło pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza p. Władysława Bałuka, kandydata notaryalnego w Cieszanowie, który w łaźni rzymskiej usiłował sobie odebrać życie w kąpieli przez podcięcie sobie żył. Ma on na obu rękach i na piersiach rany cięte. Stan jego groźny. Powód zamachu samobójczego niewiadomy. Brat desperata jest majstrem piekarskim w Krakowie.

Kwiatki fiskalizmu. Do jakich rozmiarów dochodzi u nas ucisk fiskalny, świadczy o tem następujący fakt:

Paweł Kopeć, były dorożkarz, straciwszy wskutek nieszczęśliwego wypadku obie nogi, pozostaje z żoną i kilkorgiem dzieci w tak rozpaczliwej nędzy, iż zmuszony jest prosić o jałmużnę. Niechcąc jednak trudnić się zawodowo żebractwem i celem uzyskania możliwości jakiegokolwiek zarobku, wniósł Kopeć podanie do starostwa krakowskiego z prośbą o pozwolenie mu na sprzedaż zapałek. Podanie to stosownie do informacyi udzielonej mu w starostwie podgórskim, zaopatrzył Kopeć stemplem na 2 korony.

Niedługo potem otrzymał Kopeć od krakowskiej dyrekcyi skarbowej nakaz płatniczy tej treści, iż podanie do starostwa należało zaopatrzyć stemplem na 8 kor., a gdy on (Kopeć) tego nie uczynił, tedy nakłada się na niego karę stemplową w wysokości 18 koron.

Kopeć jest nędzarzem, który nie tylko nie jest w stanie uiścić grzywny tak wysokiej, ale nawet o owe 2 korony, za które kupił stempel, musiał prosić obcych ludzi. Mimo to nakłada się na niego grzywnę 18 koron i grozi mu się egzekucyą, t. zn. wyciągnięciem ostatniej poduszki z pod głowy, jeżeli jaką posiada.

Ryzyko robotnicze. Z Żywca piszą nam: W poniedziałek 4 b. m. przed południem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi palacz kolejowy w żywieckiej ogrzewalni kolei państwowej, Wincenty Szemla, który od 25 lat zatrudniony był przy kolei. Szemla pracował właśnie koło maszyny, przykręcając jej części składowe; w piecu rozniecono już ognisko, gdyż maszyua miała ruszyć w drogę. Nagle jedna z tych części, naciśnięta parą, usunęła się palaczowi na rękę, miażdżąc ją zupełnie. Rannego opatrzono na miejscu i przeniesiono do miejscowego szpitala.

Firanki w krakowskim sądzie powiatowym. Przed 3 tygodniami, jak wiadomo, umknęli z aresztów sądu powiatowego w Krakowie trzej aresztanci w nocy, przy czem użyli do spuszczania się z okien I. piętra sznurów i firanek biur sądowych. Oczywiście należało natychmiast nowe sprawić firanki zwłaszcza, że obecna gorąca pora wymaga koniecznie zasłaniania okien. Niestety mimo żądań urzędników nikt się tem nie zajmie, a tymczasem sędziowie i ich pomocnicy, adwokaci, obrońcy i strony cierpią wśród zaduchu i niesłychanego gorąca prawdziwie piekielne męki! Na nieszczęście radca Ferens bawi na urlopie, bo prawdopodobnie sprawiłby nowe firanki w drodze kontrybucyi.

Wobec tego proszona jest nasza Redakcya o zarządzenie składek na ...firanki do sądu powiatowego karnego w Krakowie.

Straszny grad. Z Nagy Szöllös donoszą, iż w niedzielę po południu spadł w okolicy tamtejszej grad, który poczynił ogromne spustoszenia. Wszystkie szyby wybite. 4 ludzi zginęło w polu. Mnóstwo bydła uległo pokaleczeniu, lub zostało zabite. Pola kukurydzowe i plantacye winne zniszczone doszczętnie.

Skazanie księdza. Trybunał przysięgłych we włoskiej miejscowości Varavallo skazał księdza Don Juana Monta za zgwałcenie 10-letniej dziewczyny z Dovesio na rok i trzy miesiące ciężkiego więzienia, 800 lirów grzywny i na zapłatę 5000 lirów odszkodowania rodzicom zhańbionego dziecka.

Klerykalna partya piemoncka wynajęła na obrońców najlepsze siły prawnicze, a na trybunał i świadków wywierała nacisk moralny — wszystko jednak nadaremnie: bestyalski ksiądz został dotkliwie ukarany, a wyrok trybunału jest już prawomocny.

Strejki chłopskie.

Łgarstwa urzędowe.

Przed kilku dniami rozesłało lwowskie c. k. biuro korespondencyjne do dzienników krajowych niezwykle „krwawą" historyę, jakoby w Pietryczach (powiat złoczowski) chłopi napadli wrzekomo na tamtejszego wójta, dopuścili się na nim „zbrodni gwałtu publicznego" — i jakoby napadem tym kierował był akademik Konstanty Taniaczkiewicz, syn ks. Taniaczkiewicza, za co też został uwięziony.

Otóż okazuje się obecnie, iż doniesienie biura korespondencyjnego o wrzekomym naczelnym udziale Taniaczkiewicza w owym „napadzie", jest wierutnym fałszem, wyssanym wprost z palca dla upozorowania aresztowania p. Taniaczkiewicza.

Okazuje się to z następującego sprostowania, które ks. Taniaczkiewicz w imieniu swego syna zamieszcza w nrze 379 „Słowa polskiego" z dnia 5 bm.

„.... W nrze 379 „Słowa polskiego" podana była w rubryce „Strejki rolnicze" wiadomość, jakoby napadem na wójta w Pietryczach w Złoczowskiem, kierował mój syn medyk Kost. Wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości. Mój syn przybył do Pietrycz w czasie, gdy już urzędowała komisya, zesłana dla rozśledzenia sprawy tego napadu i w tym czasie aresztowano go, jako agitującego za strejkiem. Proszę o podanie tych kilku słów sprostowania..."

Dla informacyi podajemy, iż akad. Taniaczkiewicz aresztowany został wskutek denuncyacyi tamtejszego księdza zaciekłego moskalofila.

C. k. biuro korespondencyjne ukuło w lot bajkę o „napadzie" urządzonym przez p. Taniaczkiewicza, ażeby usprawiedliwić w jakiś sposób aresztowanie, dokonane skutkiem donosu moskalofilskiego.

Przy sposobności zwrócić musimy uwagę, na inny rodzaj kłamstw, rozsiewanych przez prasę stańczykowską. Oto i w prasie tej i w sprawozdaniach ck. biura korespondencyjnego, spotykać się można często z „wiadomościami", iż w tym lub owym powiecie „agitatorzy socyalistyczni wmawiają w chłopów", jakoby „cesarz lub papież pozwolił im czy też nakazał strejkować". Otóż wiadomości tego rodzaju są równie głupiem, jak nikczemnem kłamstwem, wymyślonem przez pismaków stańczykowskich i ich urzędowego pomocnika, ck. biuro korespondencyjne, a to tylko dla zohydzenia strejku chłopskiego i agitacyi socyalistycznej na wsi.

Rozsiewanie tego rodzaju bredni przez prasę konserwatywną — można chyba tylko wytłómaczyć sobie niesłychanie niskim poziomem umysłowym i zupełną depravacyą pismaków stańczykowskich, dla których żaden argument nie jest za głupi i za nikczemny, gdy tylko rozchodzi się o zohydzenie ruchu ludowego i przypodobanie się swym chlebodawcom.

„Diło" zaprzecza wiadomości z Husiatyńskiego, podanej przez dzienniki polskie, jakoby w Myszkowcach dokonano napadu na obcych robotników, sprowadzonych na łany dworskie tak, iż kawalerya musiała dokonać szarży. Prawdą jest natomiast, iż Myszkowczanie prosili przybyłych z Czortkowa żeńców, aby ci wstrzymali się od roboty, dopóki nie przyjdzie do porozumienia pomiędzy nimi a dworem. Sprowadzeni robotnicy przystali na to tem chętniej, iż sami w umowie z dworem zastrzegli sobie warunek, że pójdą do żniwa dopiera wówczas, gdy dwór po-

godzi się z gromadą; dwór zaś sprowadził ich podstępnie, zapewniwszy, że do takiej ugody już przyszło. Gdy się o tem oszustwie przekonali, oświadczyli, że do roboty nie idą i udali się do wsi. Żandarm aresztował komitetowych, ale za aresztowanymi poszła cała gromada. Wtedy żandarm puścił aresztowanych, a na jego miejsce zjawiło się wojsko. Wojsko zaczęło zmuszać przyjezdnych robotników do pójścia na robotę, ci jednak oparli się temu, powołując się na brzmienie kontraktów, zawierających wyżej przytoczony warunek.

Porucznik, przeczytawszy kontrakt, czynił wymówki dzierżawcy z powodu jego oszustwa i przerwał swoją interwencyę, poczem przyjezdni natychmiast na furach opuścili Myszkowce.

Co się zaś tyczy szarży ułańskiej to „Diło“ (powołując się na mnóstwo świadków, których po nazwisku wymienia) stwierdza, iż była ona wynikiem niezrozumienia przez chłopów wezwania: „rozstąpcie się“; chłopi, którzy na widok wojska gromadnie wybiegli na ulicę, usłyszawszy powyższe wezwanie, usunęli się tylko na zbocza drogi, pozostawiając cały przejazd wolny dla koni. Wówczas komenderujący oficer, dopatrzywszy się w tem nieposłuszeństwa, nakazał szarżę, przyczem ułani wjechali na chłopskie ogrody gdzie natratowali tytoniu i wszelkiej ogrodowizny.

Koncentracya żandarmeryi na terenie strejkowym.

Do pism lwowskich donoszą z Jarosławia: Do tłumienia rozruchów powołano stąd komisarza Głażewskiego i cały oddział żandarmeryi tak, że została komenda jarosławska tylko z dwoma żandarmami.

Również i z innych posterunków zachodniogalicyjskich ściągani są żandarmi masami do wschodniej Galicyi.

Werbowanie „strejkbrecherów“.

Biuro pośrednictwa pracy Jaroszyńskiego w Jarosławiu zamówiło 120 robotników z Duńkowic dla jednego z dworów na Podolu. Gdy robotnicy mieli już odjeżdżać, dowiedzieli się nagle, iż agent werbuje ich do dworów objętych strejkiem. Wobec tego wszyscy powrócili do domu, a agent odszedł z kwitkiem.

Sądy przy robocie.

„Kuryer lwowski“ donosi, iż więzienia krajowego sądu karnego we Lwowie są tak przepełnione chłopami aresztowanymi za strejk, iż niema tam miejsca dla pospolitych przestępców. Przeszło 100 chłopów bowiem pozostaje w areszcie śledczym z powodu strejku. Wobec tego onegdaj musiano przenieść z więzienia przy ul. Batorego, do zakładu karnego 20, zaś do aresztu sądu III sekcyi 30 aresztantów, zasądzonych za pospolite występki — a to celem zrobienia miejsca dla uwięzionych robotników rolnych.

Powiat tarnopolski.

W Mikulińcach, Woli mazowieckiej, Łuczce, Ładyczynie, Konopkówce (kolonia niemiecka) i Ludwikówce trwa strejk już dwa tygodnie. Wszędzie panuje spokój i solidarność. Jak donosi „Diło“ w Ludwikówce żandarmi chodzą po chatach i wypędzają ludzi na dworskie łany; dotąd udało im się wypędzić do roboty 6 osób. Dnia 29 lipca przyjechał komisarz starostwa z Tarnopola Dniestrzański, wrzekomo celem pośredniczenia pomiędzy chłopami a obszarnikami. W rzeczywistości bronił on stanowiska dworu, a żądania włościan (9 kopa) traktował jako jakąś zbrodnię. Komisarz, jak donosi „Diło“, zapieczętował swoją misyę takiem przekleństwem pod adresem chłopów: „bodajście wszyscy wyzdychali“, poczem pojechał do Mikuliniec.

Dzierżawca Ładyczyna, Kofler, straszył chłopów pokazywaniem im telegramu, iż zamówieni przezeń Mazurzy, już wsiadają na pociąg w Przemyślu. 3 dni minęło, a Mazurów ani śladu. Próbował żniwiarki, lecz zepsuła mu się na bodiakach.

W Ludwikówce aresztowano jednego komitetowego i odstawiono do Mikuliniec. Za aresztowanym pociągnęło do sądu około 50 ludzi.

Powiat trembowelski.

W Kobyłowłokach strejk trwa dalej. Dzierżawca — jak donosi „Diło“ — nie chce obecnie ustąpić. Dodał mu odwagi sekretarz starostwa słowami: „Masz pan żandarmów i wojsko, po co teraz zgodę robić?“ A tu już od tygodnia wojsko stoi, choć ludność zachowuje się jak najspokojniej. Zaklął się starosta: „ja im dam wybory!“ i dotrzymał słowa. Obecnie nadeszły wezwania sądowe do 9 komitetowych, w tej liczbie do Ilki Szkrybały, w którego stodole odbywały się zebrania poufne i do akademika Wasyla Baranyka. Wszyscy są oskarżeni o przekroczenie z § 2 i 19 ustawy o zgromadzeniach. W niektórych wsiach w Trembowelskiem przyszło do zgody, np. w Dołgiem, gdzie robotnicy rolni uzyskali o 2 snopy więcej.

Powiat buczacki.

W Kowalówce, Bortnikach, Baryczu i Wyczółkach strejk trwa dalej skutkiem oporu obszarników. Aresztowania odbywają się na wielką skalę. Gdy dwóch aresztowanych włościan z Kowalówki odstawiono do sądu w Monasterzyskach, przybyli włościanie z Kowalówki i zebrawszy się przed sądem, domagali się uwolnienia aresztowanych.

W Baryczu aresztowano kilku włościan; nadto sprowadzono tam piechotę ze Stanisławowa. W Wyczółkach zastrejkowała i służba dworska. Onegdaj żandarmi aresztowali tam 10 fornali za strejk i odstawili ich do sądu.

W Dziedzirowie, własności dra Czerkawskiego wybuchł, jak pisma lwowskie donoszą, strejk we wtorek. Przysłano do wsi huzarów i ułanów około 200 ludzi. Wojsko rozkwaterowano po chłopach. W sobotę zaaresztowano 13 włościan i odesłano do sądu pod eskortą huzarów.

Powiat borszczowski.

W Szerszeniowcach, wsi znanej ze szturmu wojska na barykadę, którą chłopi urządzili z swych własnych ciał, przyszło, jak donosi „Przedświt“, do ugody między dworem a strejkującymi na zasadzie 11 snopa koszonego a 10 żętego.

Powiat husiatyński.

Skutki zaciekłego uporu obszarników, którzy nie chcieli nawet słyszeć o ugodzie, mimo to, iż sami chłopi starali się nawiązać z nimi rokowania — odbijają się już teraz na plonach. Mianowicie, jak nam donoszą z powiatu husiatyńskiego, szkody są już tak wielkie, że nawet gdyby teraz wzięto się całą siłą pary do pracy, szkody te nie zostaną powetowane. Zbiory już zupełnie zginęły. Obecnie na łanach dworskich pracują żniwiarki, ale ponieważ z powodu strejku żniwa ustały, zanim zdołano sprowadzić żniwiarki, zboże przejrzało i teraz sypie się tak, że przeszło połowa ziarna zostaje na polu.

Przypominamy tu, iż akcya ugodowa, wdrożona przez włościański powiatowy komitet strejkowy, rozbiła się tylko skutkiem aresztowania prezesa komitetu p. Petryckiego. Mianowicie chłopi oświadczyli wszędzie gotowość rozpoczęcia rokowań z dworami, celem zawarcia ugody i zakończenia strejku; wtem nagle aresztowano Petryckiego, nie wiadomo z jakiego powodu, pod zarzutem „podburzania“. Aresztowanie to tak rozgoryczyło chłopów, iż oświadczyli, że dopóty nie będą wdawać się z dworami w żadne rokowania ugodowe dopóki Petrycki nie zostanie uwolniony.

Petryckiego zatrzymano jednak w więzieniu śledczem.

Kurenda metropolity.

Lwów, 5 sierpnia. (Tel. b. kor.). „Przegląd“ donosi: Metropolita Szeptycki tudzież administrator dyecezyi stanisławowskiej ks. Faciewicz, wydali w sprawie strejków rolnych równobrzmiącą kurendę, w której polecają podległemu swej juryzdykcyi duchowieństwu, aby działało uspokajająco i wpłynęło na włościan, by żadną miarą nie schodzili z drogi lojalnej i zaniechali wszelkich gwałtów.

Ponowny telegram posłów ruskich.

Lwów, 5 sierpnia (Tel. „Naprzodu“). Posłowie ruscy wystosowali do dra Körbera ponowny telegram, w którym konstatują, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w powiatach objętych strejkiem nie dałoby się niczem usprawiedliwić i zupełnie byłoby nieuzasadnione. Strejkujący chłopi ruscy i polscy mimo wszelkich prowokacyj zachowują się zupełnie spokojnie.

Prócz sporadycznych wypadków biernego oporu, nie było nigdzie żadnych aktów jakiegokolwiek gwałtu ze strony chłopów. Zresztą zaprowadzenie stanu wyjątkowego byłoby już i z tego względu bezcelowem, że chłopi nie obawiają się zarządzeń wyjątkowych, ponieważ zarządzenia takie faktycznie już teraz istnieją. Chłopom zresztą jest wszystko jedno, czy zginą z ręki kata, czy też od szabel.

W dalszym ciągu ilustruje telegram licznymi przykładami i faktami sposób, w jaki władze interweniują między strejkującymi a dworami. Tak n. p. w powiecie husiatyńskim zasądzają chłopów bez rekursu. Telegram opisuje liczne szarże huzarów, masowe aresztowania i piętnuje fałsze rozsiewane przez biuro korespondencyjne, wreszcie żąda jeszcze wysłania z ministerstwa urzędników na teren strejkowy.

Telegram ten podpisali: Romańczuk, Barwiński, Mogilnicki i Oleśnicki.

Zjazd obszarników.

Buczacz, 5 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Poseł Gniewosz zwołuje tu na czwartek 7 b. m. zjazd obszarników z całego powiatu bez różnicy wyznania. Przedmiotem narad ma być utworzenie obronnej organizacyi obszarników i dzierżawców na dziś i na przyszłość.

Skutki obwieszczenia hr. Pinińskiego.

Lwów, 5 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). „Przedświt“ podaje ciekawą wiadomość, że chłopi z Ulaszkowiec i z Lisowiec wysłali telegram do cara. Przyczyną tego kroku, jak podaje „Przedświt“, było obwieszczenie hr. Pinińskiego, grożące stanem wyjątkowym.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Lwów, 5 sierpnia. (Telegram „Naprzodu“) W Jaktorowie, (własność hr. Szeptyckiego) znanym już z krwawej szarży huzarów, przyszło do ugody, na mocy której otrzymali żądane podwyższenie płacy; na przyszłość wynosić będzie zapłata w zimie 40 ct. dla mężczyzny i 25 ct. dla kobiety. Wczoraj zjechała tam komisya sądowa, celem dochodzeń w sprawie krwawego starcia z huzarami.

W Łakodowie (własność dra Hofmokla) przyszło również do ugody, na mocy której minimalna zapłata w zimie wynosić ma 30 ct. dla mężczyzny, 25 ct. dla kobiety. Zapłata w naturze wynosić ma w czasie żniw 11 snop pszenicy, 12 żyta, owsa i jęczmienia, za kopanie kartofli 14 ct. od korca.

Nie przyszło do zgody skutkiem uporu obszarników: w Kozłowie, gdzie pracują mazurzy; w Rzepniowie, ponieważ marszałek powiatowy Thulie nie chce słyszeć o układach. W Żelechowie wielkim rozbiła się ugoda, ponieważ dzierżawca Burkhardt przyszedł na naradę pijany.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 5 sierpnia. (Tel. Biura kor.). Z przeważnej części powiatów objętych strejkami rolnymi donoszą o „polepszeniu“ się położenia, i zmniejszeniu się liczby gmin, w których strejki ciągle jeszcze trwają. Tylko w pow. kamionecki strejk rozszerza się na nowe gminy. Strejk świeżo ogarnął gminę Horpin. W Nahorcach, Wyrowie i w Spasie czeladź dworska porzuciła służbę.

W pow. zaleszczyckim podjęto napowrót pracę we wszystkich gminach zaleszczyckiego okręgu sądowego. Natomiast w okręgu sądowym Tłuste strejkują gminy Świerszkowce i Beremiany.

W pow. tłumackim strejkują gminy Delawa i Zakrzewce. Dla osłony obcych robotników wysłano do Zakrzewiec pogotowie wojskowe.

W pow. husiatyńskim wybuchł strejk we wsi Krogulec. Wysłano tam pogotowie wojskowe.

W pow. skałackim powracają „normalne“ stosunki. Prawie we wszystkich gminach przyszło do ugody i ludność miejscowa pracuje na łanach dworskich. W Sorocku, gdzie strejk najostrzej wystąpił i dokąd wysłano pogotowie wojskowe, przyszło także do ugody. Pogotowie odwołane.

W pow. trembowelskim w Darachowie zniszczyli strejkujący część łanu kartofli i porozcinali związane snopy żyta. W gminie Zazdrość ciągle trwa wzburzenie umysłów i słychać pogróżki przeciw obcym robotnikom. Do obu tych gmin wysłano asystencyę wojskową.

Telegraf i telefon.

Strejk tkaczów w Białej.

Biała, 5 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“) W fabryce Jaworka zastrejkowało 50 robotników z powodu zachowania się majstra. Robotnicy domagają się usunięcia majstra.

Zalew wody w kopalni.

Praga, 5 sierpnia. Według wiadomości urzędowych, które tu nadeszły wczoraj po południu około godz. 2 w szybie „Marya“ firmy Zygfryd Weiss i Ska w Górnym Litwinowie (Ober-Leitensdorf) nastąpił straszny zalew wody. Pięć minut przed katastrofą dyrektor kopalni z urzędnikami przechodził właśnie tamtędy i wówczas nie spostrzeżono żadnych oznak grożącego niebezpieczeństwa. Przypuszczają, że woda wtargnęła wskutek nagromadzenia się wielkiej ilości wody w starym wyżej położonym zjeździe. Około 76 górników, zajętych w szybie, zdołało się wyratować, tylko jeden, nazwiskiem Prusza, zginął. Woda stoi 80 ctm. wysoko. Górnik, który obok nieszczęśliwego pracował, zdołał się uratować ucieczką do miejsca wyżej położonego.

Krwawa bójka.

Wiedeń, 5 sierpnia. „Wiener Tagbl.“ donosi ze Schwerynu, iż w dobrach Kappel w pobliżu Bandholmu przyszło do krwawej walki pomiędzy robotnikami rolnymi polskimi a czeskimi. 5 osób zostało śmiertelnie a 20 ciężko rannych.

Walka o reformę wyborczą do sejmu w Styryi.

Grac, 5 sierpnia. Wczoraj wieczorem przyszło tu do wielkiej demonstracyi przeciw większości sejmu styryjskiego za jej wrogie stanowisko wobec reformy wyborczej do sejmu. O godz. 8 wieczorem pojawiły się na mieście tysiące robotników, mężczyzn i i kobiet, i obsadziły główne ulice. Następnie udał się pochód pod okna redakcyi pisma niemieckiej partyi ludowej „Grazer Tagblatt“, gdzie poczęto wznosić okrzyki: „Rabusie prawa wyborczego! Oszuści! Mamelucy!“ itd. Następnie wyprawiły tłumy kocią muzykę. Potem udali się robotnicy na wielkie zgromadzenie protestujące. Jako referent przemawiał radca miejski tow. Resel, zaznaczając, że partya robotnicza nie spocznie, dopóki nie wywalczy powszechnego prawa głosowania do sejmu.

Strejki w Tryeście.

Tryest, 5 sierpnia. (Tel. biura koresp.). Strejkujący kelnerzy uchwalili od jutra przystąpić do pracy pod dotychczasowymi warunkami. Wobec tego strejk można uważać za ukończony. W czasie strejku przyjęto do służby kilkadziesiąt kobiet, które pozostaną nadal.

Tryest, 5 sierpnia. (Tel. biura kor.). Dziś wszyscy robotnicy i uczniowie odlewarni Tomasza Holta, razem 110 osób, z powodu nieporozumienia co do czasu pracy i z powodu redukcyi płacy, zaprzestali pracę.

Defraudacya gminna.

Budapeszt, 5 sierpnia. Komisya, wysłana przez ministra spraw wewnętrznych dla przedsięwzięcia rewizyi funduszów gminnych w mieście Sobotyca (Maria-Teresiopel), znalazła niesłychane tam stosunki. Blizko 2 miliony złr. poprostu zginęło. Trzy razy tak wielką sumę wydano bez pełnomocnictwa. Księgi główne przez cały szereg lat wstecz są fałszowane. Ogromne sumy zdefraudowane. Zarządzono śledztwo przeciw poszczególnym urzędnikom.

Skandale w biurokracyi pruskiej.

Berlin, 5 sierpnia. „Volkszeitung“ donosi z Poznania, że spensyonowany dyrektor podatkowy Löhning otrzymał dwie paczki anonimowych listów, których pismo podobne jest bardzo do pisma żony pewnego wyższego urzędnika i żony pewnego wyższego oficera. Gdyby te listy ogłoszono, wybuchłby w Poznaniu skandal, wobec którego afera Löhninga jest tylko preludyum.

Löhning otrzymał posadę dyrektora w pewnem wielkiem przedsiębiorstwie w Berlinie.

Wypadek z balonem.

Kilonia, 5 sierpnia. Balon aeronaty wiedeńskiego Strohschneidera spadł w tutejszym porcie na krzyżownik „Niobe“. Obu znajdujących się w balonie uratowano.

Cholera.

Bremerhaven, 5 sierpnia. Według urzędowego ogłoszenia, z powodu wybuchu cholery w Egipcie, wszystkie proweniencye stamtąd podlegają kontroli policyjno-zdrowotnej.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 5 sierpnia. Dziś o północy dało się czuć w Genui trzy minuty trwające trzęsienie ziemi. Także w Pizie nastąpiło trzęsienie ziemi wraz z lekkim hukiem. Szkody jednak nie wyrządziło żadnej.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Chambéry, 5 sierpnia. Ponieważ zakonnice w La Motte Servolleze niechciały wpuścić policyi do zakładu, kazała policya zburzyć mur otaczający klasztor i zmusiła zakonnice do opuszczenia budynku.

Paryż, 5 sierpnia. Zamykanie szkół kongregacyjnych trwa dalej w całym szeregu departamentów bez żadnych zajść.

Castellaudare, 5 sierpnia. Deputowany markiz Castellet zaprotestował przeciw zamknięciu szkoły zakonnic w St. Vincent de Paul i usunął pieczęć, położoną przez komisarza.

Strejk górników zaniechany.

Paryż, 5 sierpnia. Syndykat górników z Pas de Calais oświadczył się przeciw strejkowi, do którego wzywał go syndykat górników z Anzin, wskutek czego nie przyjdzie do strejku.

Z armii francuskiej.

Paryż, 5 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi: Minister wojny André z powodu wypadków udaru słonecznego podczas rewii wojskowej widział się zmuszonym pomyśleć nad zastąpieniem „keppi“ u piechoty innem, lepszego kroju nakryciem głowy.

Katastrofa kolejowa.

Corunna, 5 sierpnia. Pociąg osobowy, który z wielką szybkością wjechał na dworzec, przebił mur budynku stacyjnego, przyczem wielu podróżnych zostało pokaleczonych.

Parlament angielski.

Londyn, 5 sierpnia. W Izbie gmin w ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem wojennym zbijał minister wojny Brodrick twierdzenie, jakoby urząd wojenny zakupił był niezdatne konie na Węgrzech.

Kwestya bałkańska.

Wiedeń, 5 sierpnia. Jedna z tutejszych korespondencyj donosi, że obecność w Ischlu szefa sztabu generalnego, bar. Becka, podczas bytności tamże króla rumunskiego, stoi w związku z umową wojskową między Austro-Węgrami a Rosyą na wypadek, gdyby wskutek wydarzeń bałkańskich Austro-Węgry musiały tam interweniować.

Emigracya jezuitów.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Z Marsylii przybyło tu około 100 jezuitów w przejeździe do Anatolii.

Sprawy chińskie.

Pekin, 5 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że niektóre mocarstwa zażądały pewnych koncesyj w zamian za przystanie na ugodę, mocą której kolej północna ma być napowrót oddaną Chińczykom. Chiny zgodziły się na to. Jeżeli nie zostanie wniesiony żaden nowy protest, oddanie tej kolei nastąpi dnia 15 sierpnia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Baczność kolejarze! Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie po raz drugi zwraca uwagę towarzyszom, aby nie uiszczano wkładek ludziom do tego nieupoważnionym. Kolejarze, którzy uiścili wkładki na ręce konduktora Żurnikla, nie będącego wcale członkiem, organizacyi, zechcą się zgłosić do organizacyi i podać swe nazwiska.

Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie otwartą jest codziennie od godz. 6 wieczór, a w dniach 1, 2, 3, 4, 15, 16, 17 i 18 od godz. 10 rano do 12 w południe i od 3 po południu do wieczora. Wszelkich informacyj udziela tow Rojek, kierownik stacyi płatniczej i mężowie zaufania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).